



# LUD



Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1927 Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. / Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Reben № 72

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:

|                                |                               |
|--------------------------------|-------------------------------|
| W Brazylii rocznie             | z dołu 11\$000 z góry 10\$000 |
| Półrocznie                     | 5\$000                        |
| Kwartalnie                     | 3\$000                        |
| Miesięcznie                    | 1\$000                        |
| W Argentynie                   | 6 pezów                       |
| W Ameryce Północnej i Kanadzie | 250 dol                       |
| W Europie                      | 20\$000                       |
| Numer pojedynczy               | \$200                         |

## Delegat Polski do Rodaków w Brazylii.

Polska, co jako Fenix z popiołów powstała z wiekowej niewoli, łącząc ziemię krwią męczenników uświęconą w jedną całość, kraj nasz co się rozparł dziś od białych tatrzańskich szczytów, aż po szumne fale Bałtyku, żyje. Niedolen był jednak skupiając ziemię, przez zaborców zrabowaną, zjednoczyć całej ludności. Poza granicami Macierzy mieszkają Polacy w Warmji, na Śląsku Opolskim i Cieszyńskim, żyją pod rządami Litwy i Ukrainy.

z ojezystego zagonu i ziemię jak relikwii cenna, niósł na piersiach przy szkaplerzu na znak ślubowania, że z myślą o ziemi, w której spoczywają prochy jego przodków idzie pracować wśród obcych. Emigranci rozumieli to i rozumieją, przynajmniej w ogromnej swej większości, że każdy Polak na obczyźnie jest przedstawicielem swego narodu, że musi wysoko nieść sztandar dumy narodowej, gdyż ci którzy Polski nie znają, wedle jego uczynków ją sądzą.

Na tych to polaków żyjących niejednokrotnie pod ciskiem, prześladowanych przez obce rządy, z troską zwracają się o czy całego kraju, o czy tych, którym dane jest żyć we własnym Państwie.

Ale prócz tego odłam ludności polskiej, odciętej słupami granicznymi od Ojczyzny, żyje jeszcze na świecie cztery i pół miliona Polaków w emigrantów w rozrzuconych po dalekich lądach, Polaków, którzy reprezentują liczebnie siłę całego narodu czeskiego, wyszli z Polski nieraz o chłodzie i głodzie, aby daleko od swej Ojczyzny dawać świadectwo żywotności rasy lechickiej, aby budować i tworzyć.

Stąd więc rola emigracji jest ogromna. W dzisiejszych czasach, gdy ludzie przelatują ponad oceanami, gdy wynalazczość zbliżyła do siebie punkty kontynenty, żaden kraj nie zdolen jest do życia, gdyby się chciał odgradzić od reszty świata murem chińskim. Dziś jeden kraj jest potrzebny drugiemu, przedewszystkiem dla normalnych stosunków handlowych.

Poła całej emigracji polskiej, po przez ocean skierowała się do Ameryki. Zajęli kładeniem fundamentów pod państwo polską, zajęli tworzeniem armii, skarbu, wojną z bolszewikami, a potem odbudową przemysłu i rolnictwa, co tak bardzo ucierpiało od wojen, nie zdążyliśmy, jeszcze, my polacy w Polsce mieszkający, stworzyć dość silnego pomostu dla porozumienia i łączności pomiędzy Macierzą, a polską emigracją; nie znaczy to jednak, aby tam w Polsce społeczeństwo niedoceniało znaczenia emigracji. Już od dwóch lat rozumiano, że Polska jest o wiele większa, niż to wykazują jej granice. Dziś społeczeństwo zrozumiało, że koniecznością jest utrzymanie jak najściślejzego kontaktu z tymi, którzy Ojczyznę swą poza granicami reprezentują, umiejąc budzić przez pracę swoją szacunek i przyjaźń dla Jej imienia.

Jest taki obyczaj prastary, że każdy kto dla chleba wędrował za ocean brał w małym parciannym woreczku garść ziemi

Im bardziej emigracja polska cieszyć się będzie poważaniem w danym kraju, tem łatwiej kraj ten podtrzyma przyjazne stosunki polityczne z Polską, tem łatwiej wyrobą przemysłu polskiego zdobędą sobie jego rynek.

Jeśli weźmiemy do ręki historię wielkiej republiki brazylijskiej, to przekonamy się, że nazwiska polskie chlubiemy zapisali się zgłosili w dziejach tego narodu. Już w siedemnastym wieku admirał Aroiszewski wyemigrował do tego kraju, potem powstańcy z lat 1831, 1863. Przewodowski, Rozwadowski zasłynęli w Brazylii, jeden jako znakomity architekt, drugi jako inżynier. Położyli oni znakomite zasługi dla Brazylii budując drogi żelazne i robiąc mapy, których brak dotkliwie odczuwano.

A co mówić należałoby o tych bezimiennych pionierach, co to szli w puszcze, trzebili lasy i zakładali osiedla. Oddaleni od Ojczyzny oni i wy, ich spadkobiercy, przechowaliście w sercach waszych znicz goręjącej wiary w polską waszą i dziś dociera do waszych chwil szczernej, że nie bezdomni jesteście wygnani: stoi za wami mocarstwowe silne Państwo, własny rząd i zorganizowane społeczeństwo.

Stoi za wami przyjaźń, jaka łączy oba rządy: polski i brazylijski.

I dla was, tu mieszkających i dla nas koniecznym jest jak najściślej zespolecie emigracji z krajem ojczystym. Ku temu służyć miał projektowany związek Polaków z zagranicy, którego powstanie w roku bieżącym na ogólno światowym zjeździe emigracji polskiej w Warszawie, odbytym w dniu 3-go maja, uniemożliwiły niestety właśnie partyjne. Ale związek ten powstanie, tak jak powstać musi to wszystko, co jest koniecznym. Powstanie na przyszłość zjeździe, by połączyć wszystkie emigracje polskie z Ojczyzną, bo rząd nie jest w stanie wszędzie dotrzeć, wszystko zbadać, wszystkiemu zarządzić.

Taka centralna organizacja jest konieczna. Już coraz to liczniejsze stają się wyieczki emigrantów do kraju, zbliżenie się do społeczeństwa krajowego staje się z dnia na dzień bliższe. Emigranci dopiero na miejscu oglądając swój kraj, widzą jak jest potężny, widzą jakie ten kraj im korzyści przynieść może i nawzajem, jakich oni korzyści przysporzyć mogą swej Ojczyźnie.

Gdy to poznanie swych własnych interesów, gdy poznanie swego kraju przez emigrację będzie dawało już owoce, rozgłoszone się wtedy nowy okres, okres współpracy ze swą Ojczyzną dla dobra trzech stron: Ojczyzny, emigracji i państwa, które emigrantów naszych przyjęło.

Mogę was zapewnić, że tam za oceanem biją dla was żylżywe serca, trzeba nam tylko wspólnym wysiłkiem wznieść gmach porozumienia, trzeba nam złączyć się dla dobra ogólnego, a wtedy zniknie wiele z tych trosk, które obecnie nas trapią.

Polacy słynęli zawsze z umiłowania swej polskości i z uczciwej pracy dla tych państw, które stały im się przybraną Ojczyzną. Oby emigracja polska stała się jak najrychlej złotym mostem, pomiędzy Polską a Brazylią, oby jeszcze bardziej zacieśniła więzy przyjaźni między temi krajami i więzy współpracy.

Jechałem tu do Was pełen wiary, że zobaczę tęga, pracę — twórczą pracę.

Ale — to co widziałem, przeszło najmilsze moje oczekiwania. Zobaczyłem pracę żmudną, pracę od podstaw. Zwidziałem szkoły, które uważam za wzorowe; zobaczyłem kolonie polskie i stwierdzić mogę z radością — były to pierwsze widziane przeze mnie gospodarstwa rolnicze w Brazylii, stojące na tak wysokim poziomie. Widziałem, i obraz ten zachowam na zawsze, coś wie-

cej jeseze — silną wodę ku pracy z pożytkiem dla Polski i Brazylii.

To też gdy opuszczam Paraná, chciałbym oświadczyć, że tam w Polsce, będę mówił o Was i o Waszych wartościach, że nie zapomnę, jak bardzo jesteście tu na Waszych placówkach pożyteczni i że Państwo Polskie może być dumne ze swej emigracji do Wolnej Brazylii.

Eryk Kurnatowski — Senator.

## Sprostowanie

RIO DE JANEIRO, 27-9-1927.

Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w poczytnym i tak zasłużonym dla spraw polskich organie „Lud”, z dnia 17-go września pod tytułem „Konferencja międzyparlamentarna ekonomiczna” pospieszam przestać kilka słów sprostowania i wyjaśnienia co do spraw poruszonych w artykule.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że osobiście nie zabierałem głosu w sprawach emigracji, gdyż całkowicie uwagę poświęciłem sprawie kredytu międzynarodowego dla rolnictwa, w której to sprawie byłem głównym referentem na konferencji.

Natomiast inni członkowie naszej delegacji, którzy w sprawie emigracji zabierali głos, ani nie popierali ani też nie zwalczyli tezy senatora włoskiego Paiva, zajmując stanowisko samodzielne. Popierali oni tendencje rozwoju stosunków handlowych między krajami wysyłającymi emigrantów a krajami emigracyjnymi.

Zrozumieliśmy, że emigranci przyjeżdżający do Brazylii muszą podlegać ustawom miejscowym. Z drugiej jednak strony, Polska nie może wyrzec się opieki nad swoimi synami.

Proszę bardzo o opublikowanie zdań powyższych w dzienniku pańskim w jak najbliższej przyszłości. Łączy wyrazy wysokiego poważania

Leon Lubiński  
Delegat polski na międzyparlamentarną konferencję handlową w Rio.

## Wiadomości Z POLSKI

GDAŃSK PRZEGRZAŁ W SPRAWIE WESTERPLATTE.  
Warszawa. — „Danziger Zeitung” otrzymała wiadomość z Genewy, że komitet prawników Ligi Narodów proponuje odrzucenie postulatu gdańskiego w sprawie portu amunicyjnego na Westerplatte. Komitet doszedł do wniosku, że w sprawie portu na Westerplatte chodzi o decyzję rozjemczą Rady Ligi, a nie o decyzję arbitrażową. Decyzja rozjemcza Rady Ligi nie może być zmieniona przez Radę o

ile się nie wyłoni nowy stan, któryby usprawiedliwił odwołanie pierwotnej decyzji, pozostawiającej Westerplatte Polsce.

## DOKOŁA ZNIKNIĘCIA GENERAŁA ZAGÓRSKIEGO.

Najniebezpieczniejszym tematem jest wciąż sprawa tajemniczego zaginięcia generała Zagórskiego. W jednym tylko dniu skonfiskowano w Warszawie aż dwa pisma: „Rzeczpospolita” za artykuł „Ciągłe w mrokach tajemnicy” i „Kuryer Warszawski” za artykuł p. Izzy Moszczeńskiej, omawiający zaginięcie generała. Na „Gazecie Warszawską Poranną” i „Polaka Katolika” również raz po raz spadają konfiskaty.

Niedzielną „Rzeczpospolita” donosi, że w sferach sanacyjnych powstał pomysł „sfabrykowania depeszy, pochodzącej rzekomo od generała Zagórskiego i przysłanej rzekomo z Brazylii, w której zaginiony generał ma zaawiadomić, iż jest zdrow i szczerze wylądował w którymś z portów południowoamerykańskich.

Depesza ta ma stanowić ogromną sensację w sprawie generała Zagórskiego.

## Z Brazylii. Kurytyba.

ZASZŁY POMYŚLI W ostatnim numerze „Ludu” a mianowicie: ks. redaktor „Ludu” Piasecki powrócił do Kurytyby 3-go października z Polski a nie 3-go września, tak samo p. senator Kurnatowski odjechał do Rio dnia 4-go października.

SOCIEDADE NACIONAL DE AGRICULTURA — pod wyższym tytułem powstaje obecnie związek towarzystw rolniczych w Brazylii — Federação das Associações Rurais do Brasil. Z Rio de Janeiro zjechał 4-go października delegat tego towarzystwa do Kurytyby p. Coronel João Simões Lopes, by przy pomocy rządu federalnego ożywić rolnictwo, zakładać kooperatywy rolnicze, bronić praw rolników i hodowców, ułatwiać im zjady i wystawy, nawigować stosunki z zagranicą, pouczać o produkcji pojedynczych stanów, zachęcać moralnie i pomagać pieniężnie do zakładania towarzystw rolniczych i t. d. Delegat p. Simões Lopes złożył wizytę redakcjom a także i redakcji „Ludu”, prosząc gorąco o poparcie swoich starań przez polskich kolonistów o których zamierzaniu do rolnictwa ma bardzo dobre pojęcie. Władze stanowe jak i ks. arcybiskup kurytybski João Braga udzielił delegatowi wszelkiej pomocy i rad. I my w imieniu redakcji „Ludu” upraszamy naszych Kolonistów o przystąpienie do całej tej akcji, by uży-

skają jak najwięcej ulg dla naszej pracy rolnej tak ciężkiej i obciążonej już tyłu świadczeniami. Pokażmy, że jesteśmy na miejscu, że na nas opiera się rolnictwo w Paranie; mimo, że już kilka przedsięwzięć rządowych się nie udało, względnie zdziałano bardzo mało to okazmy jednak dobrą wolę i przystąpmy do tego towarzystwa. Władka roczna od 200 członków wynosi 50 milrejsów na rok. Delegat p. Simoes Lopes objedzie kolonje i towarzystwa; już zawczasu prosimy przygotować sobie postulaty, myśli i zapatrywania, abyje potem przedstawić na zebraniu w Kurytybie, które się odbędzie po objedzie kolonji i towarzystw, i wtedy tymczasowe ustawy usłali się jako statut nowego towarzystwa. P. Simoes Lopes wraz z 3 towarzyszami wyjechał dnia 6-go października na objazd Parany; w podróży towarzyszy mu i znany agronom p. Zdenko Gayer. Dla wiadomości i pogodowania naszych kolonistów podajemy tu po kolei miejscowości, które odwiedzi ta delegacja rolnicza:

Curityba, Araucaria, Contenda, Catanduvas, Serrinha de Santana, Rio Negro, Poço Frio, Tres Barras, Matto Preto, Antonio Olynho, São Matheus, Cachoeira, Iguassu, Faxinal do Taquaral, Agua Branca, Faxinal, Rio Claro, Vera Guarany, Dorizon, Paulo Frontin, União da Victoria, Cruz Machado, Victoria, Concórdia, Sta. Barbara, Jangada, Iratym, Palmas, Trecho do R. Pinhão, Guarapuava, Colonia Queiroz, Guarapuava, Prudentopolis, Herival, Imbuia, S. Roque, Ivahy (Calmon), Bom Jardim, Ypiranga, Conchas, Ponta Grossa, Entre Rios, Teixeira Soares, Iraty, Ti-bagy, Castro, Pirahy.

P. SENATOR ERYK KURNATOWSKI, delegat polski na międzyparlamentarną konferencję handlową w Rio, po zwiedzeniu kolonji podkurytybskich, wygłosił do zebranych rodaków w sali Związku Polskiego w Kurytybie dnia 2-go października konferencję o Polsce w s p ó ł c z e s n e j. Podniósł w niej dwa momenta: działalność zewnętrzną Polski i wewnętrzną jej rozwój i odbudowę gospodarczą po wojnie. W zewnętrznej działalności politycznej Polski przedstawił trudności z jakimi Polska walczy na polu międzynarodowym i przy tej sposobności oświetlił stosunki Polski z Rosją i Niemcami. Odbudowę gospodarczą Polski objaśnił prelegent cyframi i spisami, wykazującami coroczny postęp. Z wywodów tych wypływał prosty wniosek, że ponad wirum politycznym którym zajmują się za ledwie mała cząstka narodu, ogół ludu polskiego jest pograżony w ciężkiej pracy, przez którą chce zapewnić pomyślność swej ojczyźnie. Wywody p. Kurnatowskiego uzupełnił jego sekretarz i dziennikarz p. Janusz Makarcz z jedytą dodatkowym odczytaniem o pracy kulturalnej narodu polskiego a więc pokrótce przedstawił zebrany szkolnictwo w Polsce, nowoczesną literaturę czyli piśmiennictwo i teatr który stanowi dopełnienie szkoły przez żywe słowo. Zebrani wynagrodzili prelegentów rzęsistymi oklaskami za zajmujący odczyt i długo jeszcze rozmawiali na sali z gośćmi z ojczyzny; osobną pogadankę poświęcił p. Kurnatowski zarządowi Związku, w którym zabawił prawie do północy. — Dnia 4-go października odjechali p. p. Kurnatowski i Makarcz do Parana-guá. Rząd stanowy dał delegatowi Polski specjalny wagon do dyspozycji, a na dworcu zjawił się na pożegnanie reprezentant prezydenta parańskiego p. major Euclides do Valle. Liczne grono rodaków z p. konsulem Zbigniewem Miskze na czele, zęgało na dworcu odjeżdżających do ojczyzny gości Orkies-

## OPIILINA

Jest świetnym lekiem przeciw robakom żołądka i kiszki i przeciw biegunki z tęgoryjca.

## Laboratorio Nutro-therapico

DR R. L. & C. — RIO

tra wojskowa odegraniem hymnów narodowych pożegnała delegata. W Parana-guá byli goście polscy gośćmi magistratu i zostali pomieszczeni w Grand Hotelu, skąd pod wieczór wyruszyli na okręt, by powrócić do Rio. Kolonja polska w Kurytybie zachowa w miłej pamięci odwiedziny p. Kurnatowskiego, którego występy cechowała powaga połączona z szczerością i przystępliwością.

UROCZYSTOŚCI PREZYDENTA HINDENBURGA odbyły się 2-go października we wszystkich kolonjach niemieckich całej Brazylii. I w Kurytybie miały uroczystość ta wspaniałą przebieg; nawet wielu brazylijan zaproszono na ten obchód. Był obecnym na tej wieczornicy Hindenburga ks. arcybiskup kurytybski Dom João Braga, krytyk i literat Pamphilo Assumpção i inni.

JÓSEF DOLBA, morderca Jaksy Bykowskiego na Dywizje pod Tres Barras stanął w tych dniach przed sądem w Kurytybie. Jednogłośnie unieważniono pierwszy wyrok i uchwalono rozpatrzenie tej sprawy przed nowym gronem przysięgłych.

## Rio de Janeiro.

ARCYBISKUP DOM SEBASTIÃO LEME, ogólnie lubiany i uwielbiany dla swej prostoty koadiutor stolicy Rio de Janeiro, wrócił dnia 3-go października z Europy, gdzie przybył szczęśliwie ciężką operację. Katolicy i ludność stolicy zgłotowała mu wprost królewskie przyjęcie. W porcie zjawili się: nuncjusz, zastępca prezydenta, ministrowie, wojsko i nieprzejrzany masę ludności. Nad miastem unosiły się samoloty marynarki, gdy arcybiskup w powozie prezydenta Rzeczypospolitej jechał do pałacu kardynała Arcoverde. W dniu następnym złożył arcybiskup swoje uszanowanie prezydentowi Waszyngton Luizowi, nuncjuszowi i odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne na którym zjawili się najwyższe osobistości rządowe.

PRZYMUSOWE ZGLASZANIE DO POLICJI SŁUŻBY DOMOWEJ obowiązuje w Rio od 1-go października bezwzględnie. Nie wolno przyjmować żadnej służby domowej bez świadectwa zdrowia i książki robotniczej. Zaliczono do służby także: szoferów, praczki, kucharki, kelnerów, ogrodników i t. d. Stwierdzono bowiem, że między służbą było wielu trędowatych, schotników, syfilityków i t. d. Obecnie chce ich policja usunąć za wszelką cenę.

## São Paulo.

SZAJKĘ FAŁSZERZY PIE-NIĘDZY, złożoną prawie z samych Niemców, wykryto w São Paulo, przy ulicy Jandyra 25. Urządzili sobie zupełną fabryczkę banknotów, których sporzą-

## Przyjemny oddech

Dużo ludzi lubi przyjemny oddech, ale nie chcą więcej używać tabaki bo używanie to wyszło już z mody. Otóż zjawia się nowa i prawdziwa tabaka do zazywania tak zwana **Oxan Bayer**, która nietylko że ma przyjemny zapach ale też leczy różne kataraty. Tabaka **Oxan Bayer** pod postacią proszku białego naperfumowanego zjawia się po raz pierwszy na pewnym jarmarku i od tego czasu rozpoczęło się znowu zazywanie tabaki, której nigdyś nadszadkowie tak obficie używali. Tabaka **Oxan Bayer** ma te korzyści, że nietylko daje przyjemny oddech ale także leczy ona wszelkie choroby kataru.

dzili już na 150 tysięcy milrejsów bardzo dobrze podrobionych. Cała spółka składała się z 18 ludzi; policja uwięziła już 5 winnych, samych Niemców.

NA OGROMNY BRAK robotników na fazendach kawy w São Paulo skarży się gorzko «A Gazeta» ze São Paulo z 1-go października 1927 roku. Stan ten pogarsza się z dnia na dzień i przybiera rozmiary zastraszające (proporções alarmantes), a Europa zaczyna tymczasem prowadzić politykę emigracyjną. T. André Beilm Paes Leme radzi sprowadzić robotników ze stanu Ceará gdzie jest nawet wielu bezrobotnych. Uszczęśliwiona przy swej rozpaczce tym pomysłem «A Gazeta» woła na koniec: «Niech przyjdą do nas synowie ze ziemi światła (Ceará), trzeźwi i wytrwali».

(Przyp. Red. Z wszystkich kilkunastu prób i układów zawieranych przez urzędy emigracyjne w São Paulo z różnymi krajami okazuje się, że nie zastąpi emigracji włoskiej na fazendach kawowych i Mussolini jest ciągle groźny dla gospodarki kawowej w São Paulo i ostatecznie wymusi kiedyś dla swoich jak najlepsze warunki.)

Dnia 12-go października, w środę, zostanie urządzona festa dożynowa tak zwana Dia de Caridade połączona z zabawą w **PASSEIO PUBLICO**. — Cały dochód przeznaczony na cele dobroczynne a zwłaszcza na biedną sierotę. Komitet prosi o liczny współudział.

ŚWIEŻE NASIONA nadechodzą co tydzień z różnych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.

Witold Żagółłowicz  
Travessa Zacharias N 5 — Curityba.

## Telegramy z Polski

Warszawa, 4-go października. — Śledcze biuro polityczne wykryło we Lwowie tajną drukarnię, w której znaleziono wydrukowane już ulotki, przypisujące najwyższą osobistość rządową odpowiedzialność za zamordowanie generała Zagórskiego, który znikł niedawno. Policja uwięziła wielu narodowców (narodowych demokratów).

Moskwa, 4-go października. — Sąd wojskowy w Kamieńcu Podolskim wytoczył proces 50 ludziom oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Polski; 5 z oskarżonych skazał na śmierć a resztę na więzienie.

W ostatnich dniach przybył do Kurytyby p. **Antonio Rodrigues da Silva** przedstawiciel firmy szlucznich nazwów **THEODOR WILLE & Cia** ze São Paulo. Nawoży jak **Saletra chilijska, Chlorek potasu, siarczan potasu i Rhena, nia fosfatu** zapewniając według uznania znanych i ocenionych botaników nadzwyczajną skutki.

Pan Lucrecio Granato opisuje szluczne nazwy i nadzwyczajne z użycia ich wyniki. W następnych numerach «Ludu» zjawi się ogłoszenie o tych nawozach szlucznych, wraz z wyjaśnieniem o ich używaniu. **Redakcja «Ludu»** życzy nowemu przedstawicielstwu firmy dobrego powodzenia.

## KORESPONDENCJE.

FELICJANOWO, 12-9-1927  
Rio Grande do Sul.

Nie jaki pan DAL, który na kolonji nie istnieje, chce sobie przywłaszczyć prawo do kontrolowania naszych obchodów i uroczystości, jako się czują w N 34 «Switu».

Jeżeli on nie jest DAL, ale podobny do niego to zamitowanie jego do polskości można oenić z jego gorliwością chodzenia po domach i zachęcania ludzi do otwarcia szkoły bez religii. Jako «dobry polak» osiągnął swój cel bo szkoła rządowa zamknięta z braku uczniów, została na nowo otwarta aby, między pierwszymi, przyjąć dzieci pana DALA i jego «towarzyszy».

## ADWOKACI

Prot. Dr. Fr. R. de Azevedo  
Maecdo

Jan Grabski

Rua Mar. Floriano Peixoto N 33  
CURITYBA.

Dr. James Portugal Maecdo  
Michel Mattar

Praca Floriano Peixoto N 63 —  
PONTA GROSSA.

Taki «przyjaciel» polskości teraz będzie miał okazję znowu fukać na kolonję dla tego, że rocznicę niepodległości Brazylii obchodziliśmy jedenastego a nie siódmego.

Aby miał prawo wykać nos do swojej chusteczki, co sobie przyznaje nawet król Duński, jak się czytało w gazetach, niech wie, że do ułożenia naszych programów obchodowych potrzebujemy liczyć się z pogodą, bo zebrania nie są w sali, gdyż tak wielkiej jeszcze nie mamy. Także liczymy się z obecnością pożytecznych gości urzędników wyższych. Wie się przecież, że dawne obchodzenie się niektórych byłych urzędników nakłoniło wielu do wrogiemu wystąpienia przeciw rządowi w ostatnich latach. Ugościwszy na obchodach, wyższych urzędników powiatowych i stanowych, daliśmy się poznać że jesteśmy kolonistami prawdziwie postępowymi a nie zacofanymi zaścianą osobistych zapatrywań jak pan DAL.

W ten sposób zasłużyliśmy na szacunek u wyższych a naturalnie na wściekłość u niższych którzy pogodzą się nie chcą z myślą, że z czasem nasza młodzież ma wziąć w swe ręce za rząd kolonji. Wiedząc że to księża prowadzą dobrych ludzi do niepodległości gospodarczej namawiają «sierdziejnie» aby razem z nimi... hajże!!

Jednakowoż rzeczywistość zwyciężyła. W radzie powiatowej już zasiada p. Ludwik Janowik, skarbnik Towarzystwa Postęp. Jedenastego września po deklamacjach, hymnach, najwyższy urzędnik kilkopowiatowy, prawa ręką Prezydenta stanął z prawdziwym zachwytem pochwałając naszą rzeczywistość postępową kolonję: Najserdeczniejsi tylko mruzczeni: To ksiądz temu winien.

Na bezecne fukanie na p. Karola Muszyńskiego nie potrzeba innej odpowiedzi, jak ta, że za staraniem i działalnością jego, jedenastego września na sprzedaż fantowej Towarzystwo Postęp zarobiło 300\$000 a na drugą takąż zostało jeszcze nie sprzedanych fantów, bo po poleceniu księdza działwa przyniosła dużo kur, a karoska z plebanji aż przez dwa dni zwoziła różne fanty.

Za to nawet publicznie Towarzystwo dziękuje panu Muszyńskiemu i wszystkim tym, którzy mu w tem dopomagali. Również wszystkim kolonistom i obywatelom z miasteczka za datki przysłane dziękujemy staropolskim — Bóg zapłać.

Za T-w Postęp w S. Feliciano.

Prezes: **Michał Sobierajski**  
Skarbnik: **Ludwik Janowik**

## CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz,  
A gazecie swej szkodzisz.

## TEATR

im. J. Słowackiego w Kurytybie

wystawia dnia 8-go października b r w sali Związku Polskiego **wspaniałą, niebywałą, niesłychaną, arcyśmieszną farsę w trzech aktach** **Abrahamowicza i Ruszkowskiego** pod tytułem

## Teść

W tem przedstawieniu, rzedzej fabrycy śmiechu będą obsadzone role przez najłepsze sily, osnawione autorów Związku Polskiego i T-wa Szkoły Ludowej. — Początek o godzinie 8-mej i pół wieczór. — Po przedstawieniu **B. A. L.** — Orkiestra P. Skibińskiego.



## TAJEMNICA

powodzenia w Brazylii leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczyć, gdy kupisz sobie za \$3000 ładnie kartonowaną **Małą Gramatykę Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół i samouku — wydana przez «Oswiate» w Kurytybie, Caixa postal 156. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla świeżo przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebna.

Colonia SÃO FELICIANO — Rio Grande do Sul.

Szanowna Redakcja «Ludu».

Łaskawie proszę o umieszczenie tej garści wiadomości o naszej kolonji. Jak już Szanowni Czytelnicy wiedzą, że kolonja São Feliciano to największe środowisko polskie w stanie Rio Grande do Sul, a może i całej Brazylii. Ołóż prawdziwie: odcięta od reszty świata położona jest kolonja nasza pomiędzy kampami (stepami) a do najbliższego miasta większego, jedzie kolonista karoser ze swoim towarem cztery dni i więcej, a gdy rzeki wyleją, zabawi czasem i miesiąc w podróży, ale Opatrzność dała lepszą komunikację, i teraz można naprzykład do Porto Alegre dostać się za dwa dni autobusiem. Ale o złem niema mowy: kolonję naszą opisują i malują złotymi kolorami, a w rzeczywistości: gościowi który tu skąd zawła na parę dni, pokazuje i mówi mu się o najlepszym na kolonji naszej.

Są tu ludzie porządni, zcni, uczeni, ale nie brak i takich co się sprzeciwia temu.

Jak wiadomo, prawie każda linja ma swoje Towarzystwo i szkołę przy towarzystwie i także na każdej linji, jest jedna lub więcej wend, a przy wendzie (oanchę) t. j. plac na wyciągi, do grania w gnał, no i inarózne zabawy; czasem jeden drugiemu guza nabije lub inaczej się zabawi z rewolwerem lub dagą, ładna to zabawka, wygrać lub przegrać parę lub parę dziesiątków milów lub guza odebrać. Ale po-



S. P.

## Benedykt Szczępański

wychowanek bursy Księży Misjonarzy w Kurytybie, nauczyciel w polskiej szkole na Lagoa das Almas pod Contenda, zmarł, zapalony Świętymi Sakramentami, po krótkiej chorobie na zapalenie płuc dnia 5-go października b. r. w domu ojcowiskim w Balsa Neva w Paranie we wieku lat 19.

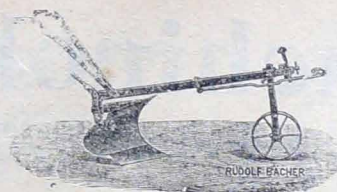
S. p. Zmarły należał do pierwszych wychowanków bursy Księży Misjonarzy i do pierwszych uczniów Kolegium im. Henryka Siekiewicza; z zapałem poświęcił się pracy nauczycielskiej po złożeniu egzaminu i objęwał sobie wiele po swem modłem życia, tymczasem przed śmiercią przełwał wszelkie przydatki Ks. adz Stanisław Piasecki, odprowadził żłótki s. p. Benedykta do grobu i poślęgnął tego pierwszego ucznia i wychowanka swego w rzewnych słowach, stawiając go żywa wór w światłowej pracy dla swoich. Niech odpoczy w pokój!

R. I. P.

REDAKCJA «Ludu» przesyła w smutku pogratowanym Rodzicom s. p. Benedykta wyrazy najgłębszego współczucia.

## KURS PIENIĘDZY.

|                         |        |
|-------------------------|--------|
| Dolar                   | \$490  |
| Lira włoska             | \$468  |
| Frank francuski         | \$339  |
| Angielski funt sterling | \$1500 |
| Peza argentyński        | \$3500 |
| Frank szwajcarski       | 16648  |
| Złoty polski            | 15000  |



## GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurytybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów pługowych.

Na demonstracyjnych próbach pługów w Araukarii otrzymanej w czterech klasach

3 PIERWSZE NAGRODY.

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

## CASA HACKRADT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVEMBRO N 96

## Dr. PALUMBO

Rua Voluntarios da Patria 66  
Leczy radykalnie Hydrocele bez żadnej operacji jakoteż bez b. leści.

patrzmy na towarzystwo, oto w niedzielę towarzystwo świeci pustkami; a to dla czego? oto brak mu jakiegokolwiek czasopisma, a chociażby szukał jakiej książki pożytecznej to jej też świeca nie znajdzie; także szkoła stoi opuszczona: chociaż kilkunastu dobrze myślących ją postawiło, ale do końca jej nie kosztuje; chociaż mogłoby być więcej członków ale wpisywać się nie chcą, ale jeszcze przeciwnie starają się jej szkodzić. W każdej szkole jest nauczyciel, prawda że nie fachowy, ale chociażby był profesor Uniwersytetu nie dogodzi naszym ludziom bo: jeden za dużo dzieci bije, drugi za dużo pije, trzeci pogniwa się z którymś z członków, i tak są tu towarzystwa które miały już po 15 i więcej nauczycieli lub nauczycielek. A co o opłatę nauczyciela to nie ma mowy: 50\$ miesięcznie uważają że ma nauczyciel dość, chociaż nauczyciel robi to z zamiłowania i dla dobra dzieci; a za podziękowanie jeszcze często go oczerniają. Prawda, że za taką mikroskopijną cenę żaden nauczyciel chociażby był samotny nie mógłby uczyć, ale Bóg wie, że o losie każdego, czem ma być, dał każdemu z nich nie tylko zdol-

ność nauczyciela, ale zarazem jakiegoś rzemiosła, i tak: Jeden umie domy stawiać, drugi buty robić, trzeci świnie i woły bic, czwarty zegarki reperować, i tak nauczyciele na São Feliciano biedę klepią czekając lepszych czasów. Ale kosztowne to jest żeby to się kiedy poprawiło, na co mamy też jeszcze przykład: Oto nasz W. ny Ks. Proboszcz Zajkowski założył w miasteczku kilkoklasowe szkoły, ale cóż; jak już wyżej pisałem, w pierwszym roku dobrze szły szkoły, w drugim nie najgorzej, ucześnie tam ze 150 uczniów i uczennic, ale już w trzecim ludzie za dużo przejrżeli... i już szkoła zrobiła się niedobra, bo się dzieci nie uczą, bo nie biją w szkołach, bo się uczą tylko paucierza i katechizmu i t. d. a w szkole ze 150 uczniów zostało może z 50.

Trudno: Jeszcze się ten nie urodził żeby wszystkim dogodził L. Evaristo Teixeira  
Stanisław Kidrycki, nauczyciel.

## UWAGA!

POLACY W BRAZYLII.

Od redaktora „Głosu Polskiego” z Buenos Aires, p. Eugenjusza Olejniczkowskiego, otrzymaliśmy następujący artykuł z prośbą o umieszczenie:

Polawił się w Brazylii, podając się za majora wojska polskiego, niejaki Władysław Woroniecki vel Sopyllo. Gdyby p. Sopyllo Woroniecki siedział cicho i pracował uczciwie (a miał możność uczynić to w Uruguiju,

gdzie również pozostał po sobie niezbyt chlubną opinię), a nie bawił się w politykę i „uświadamianie” kolonistów, miałabym tak, jak miałem podczas pobytu jego w Uruguiju przypuszczając, że tu na obywatelnie zechce pracować, a zabrać grzechy popołudnie przedem. Gdy jednak sądząc z polskiej prasy brazylijskiej, jest inaczej, nie mogę dłużej milczeć i czuję się w obowiązku poinformować Rodaków o następującym: P. Sopyllo—podającego się obecnie za księcia Woronieckiego—zawazg wojska od roku 1920. Poznałem go, jako porucznika, siedzącego w więzieniu w Wilnie za jakieś nadużycia natury karnej. W czasie ofensywy bolszewickiej na Warszawę w 1920 roku, oficerów, co do których postępowanie sądowe nie zostało całkowicie ukończono i, którym nie groziła kara ciężkiego więzienia wypuszczono na wolność, by w walce z wrogiem mogli się zrehabilitować. Wśród wypuszczonych z więzienia był porucznik Sopyllo, który otrzymał przydział do grupy majora Marjona Kuściakowskiego.

W czasie odwrotu naszego, a następnie kontrofensywy porucznik Sopyllo nie tylko, że nie odznaczył się bohaterstwem, lecz, przeciwnie uważany był za tchórzeza.

Po wrocie do Litwy wojsk polskich do Wilna w tymże roku porucznik Sopyllo, ponieważ przysłał mu ponownie aresztowanie za przyswajanie sobie stopnia kapitana i inne przestępstwa natury pieniężnej, — uciekł do Litwy Kowieńskiej, gdzie wstąpił do wojska i otrzymał, podobno, stopień majora.

Podczas pobytu na Litwie o ile wiem, odznaczył się specjalnie nieudzielnym obchodzeniem się z więźniami polskimi.

Od tej pory porucznik Sopyllo pomyślany jest przez władze wojskowe polskie jako dezertjer i zdradca stanu. Rozważ do żadnych bojowych odznaczeń polskich nie posiada najmniejszego prawa.

O ile mi wiadomo Sopyllo vel Woroniecki przyjechał do Montevideo z Gdańska za litewskim paszportem zagranicznym.

Wobec tego, że Sopyllo-Woroniecki jest ptakiem niebieskim na wielką skalę, przeto ostrzegam wszystkich tych rodaków, którzy będą mieli możność zetknąć się z Sopyllo-Woronieckim.

E. Olejniczkowski.

Osoba z dobrymi poleceniami, która umie gotować, szuka zajęcia przy kuchni. Informacji udziela się w redakcji „Ludu”.

## Służąca.

Potrzebna do małego gospodarstwa przy polskiej rodzinie w okolicy Kurytyby. — Płaca dobra. — Wiadomość na ulicy Angelo Sampaio N 47.

## Związek Polski

w Kurytybie zaprasza swoich członków na miesięczne zebranie, które odbędzie się dnia 9-go października o godzinie 2-iej po południu. 2-gi sekretarz: Adam Trojan

# Uwaga: Ziemia.

PARCELUJE SIĘ ZIEMIE PO NIZKICH CENACH.

Ziemia pierwszej jakości do sadzenia i z herwą matę przy linii kolejowej i stacji, w okolicy z dobrymi drogami.

Dla kupujących buduje się także domy mieszkalne i inne budynki. — Sprzedaż ziemi i budowa naraty. WARUNKI PRZYSTEPNE. — Na miejscu łatwo o zarobki.

Blizszych wiadomości udzielają:

## Dziecinny & Cia.

Santa Leocadia — Linha São Francisco — ESTADO DE SANTA CATARINA

## E. V. Kobylanski

CURITYBA - RUA DR. LAMENHA LINS N III.

# Fabrica Iguassu

FABRYKA MASZYN I ODLEWNIĄ ŻELAZA I STALI.

Oddział żelazstwa: Półca swój dobrze zaopatrzonej skład rozmaitych maszyn i wyrobów żelaznych, jako to: Blachy na kuchnie, żelazka do pragowania, maszyny do kruszenia kulturaldy, sieczkarnie, cylindry do ciasta dla piekarni, wagi od 10 do 5000 Fila, pły tasnowe, maszyny do wierszenia drzewa i żelazki, wszelkie maszyny do cegielni, prasy ręczne i na siłę, jak wogóle wszelkie maszyny do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa.

SPECJALNOŚĆ: Młyny najlepsze i najpraktyczniejsze jakie kiedy budowano w Paranie lub wogóle w Brazylii.

W razie potrzeby prosimy najprzód odwiedzić naszą fabrykę i przekonać się.

## Carlos Schmidlin & Cia.

Avenida Iguassu N. 131 i 133

TELEFON 633 — Adres Telegraficzny IGUASSU

Curityba — Parana.

# Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA.

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

NA NOWO URZĄDZONA KLINIKA.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumothorax przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne uciska fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-iej do 11 i pół i od 4-6.

Z POWODU zmiany i-kalu sprzedam używaną maszynę do szycia za bardzo niską cenę. Okazja naderwzajna. Informacji udzieli: Rua Dom Pedro II N 51.

## SKÓRY

na podszewy sprzedaje się po zużytych cenach.

CURITYBA, Rua Misericordia 96

kola jasno, łzawemi oczyma prosiła Pana niebios o zlitowanie....

Przekonana była, że umrze straszliwą śmiercią, jeśli Wszehmożny nie zesleje jej pomocy.

Pośród pustyni szkiło się jasne jezioro. Przerażony wyciem dzikich bestii wierzchołec Izy pedził prosto ku jezioru.

Nieszczęsna uradowała się. Milej byłoby jej znaleźć śmierć w zimnych falach wody, aniżeli w krwawych szczykach drapieżników.

Coraz bliżej i bliżej do jeziora. Za koniem pędzą szalonym pędem zgłodzone wilki.

Chwilka jeszcze... Naraz — jezioro znika i ciągnie się nieprzejrzana dąstyna.

A więc to była tylko złuda! Fata morgana w pustyni...

Więc pędzi dalej — dalej, a za nim gładnie zwierzęta — całe gromady jaguarów...

I znów nija dzień i noc zapada. księżyc wschodzi, szalona gonitwa niby zaklętych duchów pustyni trwa dalej.

Niema słów na opisanie męczarni cielesnych, a tem bardziej duchowych nieszczęśliwej ofiary własnej piękności.

Wreszcie koń zmęczony się i zwolnił biegu. Począł rozglądać się spokojnie, uważnie.

Musiał widocznie coś poznać, że pani jego jest bezwładna — niemożna, gdyż często kierował swe piękne oczy na grzbiet swój. Wreszcie koń stanął.

Zmęczoną swoją głowę położył na ławie piasku odpoczywał.

Dokoła cisza... Iza zapadła niby w sen, niby w omdlenie... Obudziła się, kiedy koń odpoczął i zaczął spieszyć w pewnym kierunku.

Wietrzył ciągle nozdrzami od czasu do czasu nawet rżał radośnie.

Czy może zbliża się pomoc? Usłyszała nawet dalekie rżenie i tentent szybkobiejących kopyt.

Ale za chwilę przekonała się, że grozi jej nowe, nieoczekiwane niebezpieczeństwo.

Zdała spieszyć ku niej tabun dzikich koni stepowych. Wiedziała, co ją czekało.

Konie pędziły, bo chciały odpedzić dzwaczego swojego plemienika. Przemoc wiedziała to dobrze — będą się nań rzucać z kopytami, kasać, łargać.

Ze jej się przytem dostaną ciężkie ciosy. mogła się spodziewać pewnie.

Konie zbliżyły się. Otoczyły swego gościa nieregularnym kołem i skakały ciągle bliżej i bliżej, skierowały nań swoje wrogie spojzenia.

Koń Izy poznał, niestety, że go stępowi krewni nie chcą przyjąć do swego grona, dokoła był żywy mur. Sciskał go coraz ciśniejszym pierścieniem.

Iza przykneła oczym. Czula już parkanie koni nad sobą.

Tuż, tuż nad sobą... A zdala niby dolatywały jej ucha jakieś dziwne niezrozumiałe krzyki...

Wszystko to mieszało się w chaos przedśmiertelnych drgań, pelnych piekielnej grozy.

## 329. Szlachetność Indianina.

Onari nie tracił czasu nie żałował koni. Chodziło przede o jego białą różę. Jego? Była nią — w jego sercu...

Pędzili z Junoną oboje nie mówiąc ani słowa. Po długim czasie rzucił Onari okiem po śladach w pustyni i rzekł:

— Tamtędy skierował się koń z białą różą. Jeśli pędzić będziemy dobrze, musimy ją odnaleźć przed zachodem słońca!

Wypowiedział słowo „musimy” z dziwnym jakimś naciskiem.

Pędzili z wiatrem w zawody... Już zmierzach.

Naraz Onari krzyknął, wstrzymał konia.

— Co to? — zawołała Juno.

— Zgraja wilków przesiadowała białą różę, — rzekł ponuro, podgęziwszy konia na nowo.

Juno zmiarkowała, że po tem strasznym odkryciu młody wojownik ledwie był w stanie zachować zwykłą równowagę umysłu.

Juno zapłakała gorzko — gorzko...

Wreszcie minęła noc. Oboje walcowali śladami konia Izy i przesiadowców jej wilków żarłoczych.

Podczas tego zmiarkowała Juno, że wojownik przed nią ukrywał jakiś ból fizyczny; pare razy chwycił się galopującego konia swojego tak silnie, jak gdyby go opanowało nagłe osłabienie.

— Wiazali łąso do łąso uwiązywali z dołu kamienie, ale głębiny nie dosięgł.

— Cicha nocą wychodzą tutaj cienie naszych pracujących.

— Zgromadzają się w blasku księżyca. I żaden z Nawajów nie odważy się zjawić tutaj nocną porą.

— Na złomku skały, pokrytym murem, usiadła Iza, naprzeciw niej Onari.

— Tam leży Nawajoa! — rzekł wskazując ręką w stronę miasta.

— Piękna ożyźniona mają Nawajowie! — rzekła Iza. Zachwyconym okiem patrzyła w dal.

— Podobna się białej róży w tej dolinie? — zapytał Onari radośnie.

— Nie czuje się nieszczęśliwą między ludźmi obcego plemienia?

— Nie mam przyczyny do skargi. — Wszyscy mi tutaj przyjażą.

— Przyjęto mnie nie jak pojmaną ale jak równouprawnioną.

— Biała róża nie jest branka.

— Ojciec mój chce ją niebawem już odesłać do białych jej braci. I dlatego przyprowadziłem ją tutaj. Chcę zadać jej poważne pytanie.

— Pytanie dotyczące mojego losu. W krzakach w tej chwili coś zaszleściło. Ale oboje nie zwrócili na to uwagi.

— Biała róża ocaliła mi życie.

— Ma prawo na moje życie. Niechaj więc usłyszysz mój białą różę:

— Piękność jej zachwyca nawet słońce, tę boginię światła dziennego...

— Od tego dnia, kiedyś cię ujrzał bije moje serce tylko dla ciebie.

— Każda myśl śni o tobie. Obrazy w snach malują mi ciebie.

— Biała róża nauczyła mnie też swojej wiary.

— Wiara ta jest lepsza od mojej, ja ją przyjmę. Ale też wysłuchaj mojej gorącej prośby. Mojego życzenia.

— Bądź wadozyciel Nawajów u mojego brata, bo ja cię kocham nade wszystko!

Nie chciała mu powiedzieć, że nie oddałaby swojej ręki dzikusowi.

— Obrazilaby go była. Uważał się za lepszego od białych.

— Niemożliwe? Dlaczego? — zapytał Onari.

— Czy myśli biała róża, że Onari nie będzie pilnował jej jak żrenicy oka?

— Bogactwo i przepych kraju składa u stóp jej Onari.

— Bogactwa nawet pradziadów.

— Będzie panować na całym narodem.

— Klaniać się będą przed nią wszyscy.

— Ja także, bo dla mnie jest ona szczęściem najwyższym na świecie!

Leciuchny szelest dał się znowu słyszeć.

— Niechże usłyszysz Onari, że jestem już dawno kobietą zamężną! — rzekła Iza.

Aż przelękała się.

Twarz Indianina miotła błyskawicą Gniew i śmierć zwiastowały oczy jego.

— Słyszałem słowa białej róży! — zawołał.

— A teraz powiem, że ten człowiek który jest mężem białej róży, musi być najniekzenniejszym białoliciem na ziemi!

— Jak mógł dopuścić do schwywania jej w niewolę?

— Dlaczego nie dał wyszczyć ze siebie ostatnie kropli krwi, nim dał ją schwytać wojownikom Nawajów?

— Nie było go wówczas przy mnie! Śmiał się gorzko.

— Niechże wiem, gdzie on żyje!

— Niech pójdę do niego i ciasto jego wyrzucę psom, bo ręką wojownika nie może tknąć się takiego podlego. Co miała mówić? Naraz zabłysła jej sześciła myśl.

— Czy Onari słyszał — zapytała — co ojciec jego oznajmił na zgromadzeniu?

— Onari słyszał.

— Ojciec jego przyjął mnie za córkę. Więc biała róża jest teraz siostrą Onari. Jakże może być siostrą żoną brata?

Słowa te uspokoiły na chwilę wojownika. Dumal krótko.

— Czy przebaczy mi biała róża?

— Mimo to nie tracę nadziei, że serce jej zwróci się do mnie!

Iza nie odpowiedziała nie na to.

## Do sprzedania.

Sprzedza się posiadłość przy głównej drodze kolejowej pomiędzy stacją kolejową a miasteczkiem. Posiadłość ta składa się z domu murowanego, dwóch dużych składów, obor, z dużego ogrodu i t. d. Cena ogółem 3 alky; wszystkie ogrodzone drutem; 50 minut autem od Kurutyby.

Blizszych wiadomości udziela  
**Stefan Miecznikowski**  
Rua Visconde de Guarapuava 190-a  
w Kurutybie.

## DO SPRZEDANIA

dwa domy na wykończeniu z drzewa kryte dachówką, siodło imbirowe, 7 na 8 metrów. Wszystkie materiały pierwszej klasy, do każdego domu jest studnia i lot ogrodzony (na Villa Bührer). Cena 7.000\$000.

Blizszych informacji udzieli **Stanislaw Bilik** — Rua Saldanha Maranhão N 8 — Ponta Grossa — Parana — Brazil.

## DO SPRZEDANIA

dom murowany, powyżej stacji kolejowej, S. P. R. G. Dobre miejsce na sklep (negocjacje) przy ulicy Itaipocca, róg ulicy 19 de Dezembro. Cena okazujna.

Wszelkich informacji udzieli **Stanislaw Bilik** — Rua Saldanha Maranhão N 8 — Ponta Grossa — Parana — Brazil.

## RESTAURACJA

**Deposito Atlantica**  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 21  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną kuchnię. Zawsze świeży sałata Atlantica.

## AO CHAPU DE OURO

**Ricardo Frenzel**  
Rua José Bonifácio 3 A — Curitiba.  
Wyrabia się parasole różnego gatunku i rozmiarów. **Naprawia się także i odnawia parasole.** Najlepiej skład parasoli w mieście.

## SZUKASZ ZIEMI?

Znajdziesz ją na kolonji **Santa Barbara**  
Município Palmas — Paraná  
5.500 szaków do sprzedania.  
Właścicielka tej kolonji jest:  
**Empresa Colonizadora Santa Barbara Ltda.**  
Zarząd główny (Escritorio Central)  
**União da Victoria — Paraná.**

## JACEK DROMLEWICZ

**Lekarz-Dentysta.**  
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlecie i kaucjkiem. Flomowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Roboty pierwszorzędna i tanie.  
Curityba — Rua Riachuelo N 8

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w szpitalach w Hamburgu, Wiedniu i w Paryżu. Ogólna praktyka lekarska z specjalnością w leczeniu chorób skórnych, chorób moczowych i w chorobach płciowych.

Gabinet dla leczenia lampą kwarcową, diatermiją i elektroizacją. Leczy żyły na nogach i skrzywienie nóg bez zabiegów operacyjnych. Konsultacja: Rua 15 de Novembro 5, piętro, od godziny 10—12 i od 4—6. Mieszkanie: Praça Tiradentes N 1.

Z powodu zmiany interesu sprzedam młyn parowy o dwóch kamieniach z maszyną marki „Lanc” o sile 28 k m (10 H. P.) w dobrym stanie. Sprzedam też osobno te maszyny. Cena przystępna. — Blizszych wiadomości u **Stanisława Kellera** — Prudentópolis — Parana.

## Chapelaria Mazer

**R. MAZER & Cia**  
Rua 15 de Novembro 12 A — Curityba

Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Skład kapeluszy, koszul, bonetoch, krawatek, parasoli, kołnierzyków i węgole rzeczy galanteryjnych. — **Mówi się po polsku.**

## Ziemia na Loty!

Właściciele: BRACIA PACIORNIK  
KURUTYBA — PRAÇA CORONEL ENEAS N. 6

Korzystne ceny —

Wygodne krótkoterminowe raty

1) Teren Hugo Lange, 30 minut od Uniwersytetu przy linii kolejowej, Kurutyba — Rio Branco, 12 minut od tramwaju Juvava, ta okolica zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze. Dotychczas sprzedano 150 lotów. Cena 2\$500 za metr kwadratowy.

2) Teren w Baenhery, za stawem kąpielowym na prawo. Cena 1\$200 za metr kwadratowy przy kupnie kilka lotów.

3) Teren Schimmelfening, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie.

Blizszych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma.

## LEKARZ LALEK

Specjalny skład zabawek, lalek, artykułów i podarunków na gwiazdke, ozdób na choinkę i t. p. — Jedyny skład włosów i peruk dla aktorów teatralnych, dla pań i panów. — **Mówi się po polsku!**

FRANCISZEK SKLENICKA

RUA BARÃO DO RIO BRANCO N. 55 — CURITYBA.

# Fachinol

Ochrona przed rdzą: FACHINOL zachowuje żelastwo przy blasku i czystości je ze rdzy.

Delikatna mechanika: FACHINOL jest smarowidłem wszelkiego żelastwa. Bardzo dobrem

Centryfugi do mleka: Centryfugi do mleka najlepiej czystości się tylko FACHINOLEM.

Amunicja: FACHINOL zachowuje i chroni amunicję przed rdzą.

## PHOENIX



## MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA

Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

## RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.  
Filia: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento i Joinville

## CASA SCHMIDT

Rok założenia 1892

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 28

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: „LEEGIM”.

Szklę, żelastwa, naczyń, narzędzi, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki „Adler”. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki „Edison” od 110 do 130 volt.

## CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.

Wielki skład obuwia, pańczoch, gum, farb, szwaczek, cholewek i t. p. Wyrabia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne k t. p. bardzo tanio nabyć można. Filia Rua 15 de Novembro N. 31.

Słońce zbliżało się ku zachodowi. Iza wskazała na to Onari. Udali się oboje do koni.

Za nimi patrzyła piękna Tatowaja. Patrzyła oczyma zazdrości, gniewu, piekielnej nienawiści.

Podusłowała wszystko. I przypomniła sobie czas ten, kiedy dzielny młodzieniec znalazł ją tylko.

Zroził oboje razem bawili się razem. Żartował z nią, lubił ją.

A potem? Przyszła bladolica i ona ją pokochała.

Tatowaja jęknęła na tę myśl... Teraz nawet chciał ją pojąć za żonę! Tatowaja porzucił!

Prawda, że bladolica nie przyjęła jego ręki. Ale Tatowaja w to nie wierzy. To pewnie chytrych i podstęp.

Bladolica czarownica chce jej wojownika jeszcze silniej przykuć do siebie.

Oho, Tatowaja rozumie wszystko! Czekaj czarowainco.

Za parę dni Onari będzie od jej czarów wolny! — szepnęła.

— Wkrótce znowu posiadać będę mego lubego! — Czarownica zginie!

### 328. Zemsta odpechniętej.

Onari odbywał naradę z wojownikami. Iza wybrała się na przechadzkę sama. Jechała zamysłona na swoim koniu. Kierunek wybrała północny.

Naraz poczuła z sobą tenten. Kłós nadjechał Iza oglądała się.

Tymczasem na spienionym koniu zjawiała się u jej boku piękna Tatowaja.

— Czemu niema Onari przy boku białej róży? — zapytała sztyderczo.

— Został w Nawajo na zgromadzeniu.

Oczy Tatowei błysnęły złowieszczymi. Krzyknęła przeraźliwie, aż koń Izy podskoczył wystraszony.

Ledwie przebrzmiał krzyk, kiedy Iza poczuła, że ją pochwycono silnymi rękami i ścisnęto.

Z przerażeniem poznęła kobiety żony wycichłych wojowników... Tatowaja miała zamiar zgładzić ją. Była tego pewna. Ale za co?

Tatowaja zaskoczyła z konia, stanęła przed Izą oko w oko. — Teraz cię spoika los zasłużony,

ty czarownico — któraś mi swoimi sztuczkami odebrała narzeczonego! — zawołała namiętnie Tatowaja.

— Czy może zaprzeczysz temu?

— Miałas książkę jakąś i czarowałas!

— Chciał cię uczynić swoją żoną, panią plemienia Navajów...

— Nie doczekasz tego!

— Wdzięcznym mi z pewnością będzie za to że go uwolnią od czarownicy.

— Musisz umrzeć!

Iza milczała. Wiedziała, że prośby nie pomogą nic.

— Przywiązać czarownicę do konia! — zawołała wielkim głosem Tatowaja.

W mgnieniu oka rzuciły się czarownice megery na biedną kobietę. Przywiązała ją do grzbietu konia tak silnie i zręcznie, że nie mogła się ruszyć.

— Boże mój — zlituj się nademną! — szepnęła Iza drżącymi ustami.

— Teraz jedź sobie na spotkanie tych niedobrych duchów, z którymi utrzymujesz spółkę! Nie wiem, czy cię oceni!

— Tam dżkie zwierzęta pustyni rozerwają twoje ciało i będą rozosiadły po dołkach...

— Ha naczelnik rozkazał, że nikt ciebie nie śmia obrządzić ani tobie uczynić nic złego! No, zwierzęta nie posłuchają go!

Uderzyła batem konia Iza. A ten popędził w stronę pustyni, ciągnąc się za górami Navajów.

Nie było nigdzie straży. Tędy umyślnie pognęła Tatowaja konia.

— Bądź zdrowa biała różo! i jedź szybko! — zawołała w ślad za nią Tatowaja.

Sama odjechała, a za nią rozprószyły się kobiety widocznie przerażone doniosłością swojego uczynku.

Ale Iza nie miała tak przedko zginąć jak to myślała Tatowaja.

Cały ten wypadek podpatrzył mały chłopak. Wystraszony leciał ulicami prosto do domu naczelnika Geronimo.

Wleciał po schodach na platformę estafy, gdzie odbywała się narada. — Jak śmiesz wstępować bez pozwolenia na uświęcone miejsce? — zapytał najstarszy naczelnik spłoszonego chłopca.

— Wiesz, że cię czeka za to straszna kara?

— Mów, za czem przyszedłeś?

— One przywiązały białą różę na konia i zagnaly go przez niedźwiedzia rozpędzając hen na pustynię! — zawołał chłopiec.

— Co? — kto? — wołały liczne głosy.

Onari chwycił go żelazną prawicą za rękę.

— Tatowaja i inne kobiety! — jęknął chłopiec.

— Co ja słyszę? — zawołał ojciec Tatowei.

— Moja córka odważyła się oddać ulubioną wielkiego Manitou na haniebną śmierć?

— Przeklinam ją! Nie jest moim dzieckiem!

— Oto ona! zawołał jeden z wojowników.

— Wprowadzić ją tutaj! — huknął Geronimo.

Tatowaja ewalowała na spienionym koniu przez bramę miasta.

Zgromadzeni patrzyli, jak wojownicy Tatoweję pochwyli i szybkim krokiem mimo jej oporu prowadzili do domu naczelnika.

— Co ci zrobiła biała róża, żeś ty ją uwięzawszy na koniu oddała straszliwej śmierci? — zapytał stary naczelnik.

Zdziwiła się, że tak przedko wiedza — Onari — mówił naczelnik dalej — Weź dwa najszybsze biegunki i spiesz z czarna za moją córką!

— Ale spiesz się, by nie zginęła marnie ulubienica Navajów!

Onari nie wyrzekł słowa, wyszedł. U drzwi skooczyła nagie Tatowaja jak pantera za nim, nie czekając wyroku.

Został czarownicę złym duchom. Onari! — zawołała z krzykiem wielkim.

— Tylko z miłości ku tobie postarałam się zgładzić fałszywą bladolicę.

— Oddaj ją jej losowi!

— Precz niedne stworzenie, które nienawidzę i którym gardzę! — zawołał głosem gromu Onari i kopnął Tatoweję nogą.

let z zanadraz i zadała mu straszliwy cios. Odstał na chwilkę, chwycił ręką za pierś. Ale wnet grzmotną ją straszliwie pięścią i rzucił na bok.

Uderzenie było tak silne, że Tatowaja poleciała, aż do niskiego ogrodzenia.

Chciała się chwycić ręką za nie, ale nie udało się jej. Padła ze strasznej wysokości na bruk... na kamienne płyty.

— Trafili cię sztylet Tatowei? — zapytał naczelnik stroskany.

— Nieznaczną tylko raną! — odparł Onari, uspokoiwszy tym sposobem ojca.

Pobiegł do domu. Niebawem pędził razem z Junoną szukać białej róży.

Rzadko kto rzucił okiem na bezkształtną masę rozbitego ciała Tatowei.

— Niechaj kruki rozdziobią jej ciało! — rzekł ponuro naczelnik.

Zhańbiła plemię Navajów przed wielkim Manitou. Nie prześlągamy go tak przedko!

Niebawem przybył Geronimo zasył pili martwą Indyankę z jej grobem i mściwą miłością w piaskach przed miastem jej drogiem rodzinem...

Od dalekich ciągnących się łańcuchów górskich, w których kolumnie leżały sadyby Navajów, aż do straszliwych skał, u których stóp toczy swe fale spieniona rzeka zachodu Kolorado ciągnie się nieprzejrzana wyżyna, na której powierzchni znajdują się zaledwie ślady jakiegokolwiek roślinności.

Jest to groźna pustynia Kolorado, którą unikają nawet dzikie zwierzęta zachodu.

Tylko wiatrem porożywane gigantyczne kaktusy pokrywają nieliosami rozpalony piasek i skalistą ziemię.

W zielonych oazach kłębi się od koni stepowych, bizunów, wilków i jaguarów dzikich.

W tę stronę pędził koń z białą Izą. Wilki zawłyły groźnie, przesiadły, wietrzywszy dla siebie zdobycz niespodziewaną.

Szalonym galopem pędził koń i zbliżał się do mijającego grzyby straszliwej Izy. Wilki jaskrawo ścigły przysiadły, czarui, które przesiadły w niewygodnym swym położeniu. Iza patrzyła do